

Wojciech Hańbowski

## OJCOWIE I SYNOWIE

### FATHERS AND SONS

Polskie Towarzystwo Psychoanalityczne

*W artykule autor, podając przykłady ze swojej praktyki psychoanalitycznej, a także analizując przekazy zawarte w micie o Edypie i tragedii Sofoklesa o Heraklesie, przedstawia problemy, jakie pojawiają się w stosunkach ojców do synów. Analizuje istotne elementy procesu kształtowania się funkcji rodzicielskich i ojcowskich.*

#### fathers-sons relationship

**Summary:** The paper describes some aspects of development and inhibition of paternal functions. Sophocles tragedy based on Hercules myth and classic myth on Oedipus as well as Parson's concept of Oedipus complex transmitted from older generation to younger one have been used for understanding the phenomena of paternal function deformation. A short clinical examples illustrate some elements of distortion and development of reparative forces in fathers and sons relationships.

Chciałbym podzielić się kilkoma spostrzeżeniami dotyczącymi problemu rozwoju i zahamowania lub deformacji niektórych funkcji rodzicielskich. Dobrane przykłady będą ilustrować przede wszystkim problemy związane z kształtowaniem się uczuć ojcowskich do synów i synów do ojców.

Psychoanalitycy uważają, że mity mają szczególnie ważne znaczenie dla poznawania ludzkiego umysłu. Ich siła przetrwania jest związana nie tylko z wartościami estetycznymi, jak na przykład formą literacką, w której zostały ujęte, lub aspektami historycznymi, ale być może przede wszystkim z faktem przedstawienia uniwersalnych dylematów indywidualnej psychologii.

Mit o Edypie fascynował psychologów i psychoanalityków od czasów pierwszych prac Freuda. Niestety, odkrycia Freuda dotyczące wczesnych faz psychologicznego rozwoju dziecka często w opinii publicznej funkcjonują w bardzo uproszczony sposób — nadmiernie i opacznie eksponowane czynniki seksualne karykaturyzują obserwacje twórcy psychoanalizy. Mówiąc bardzo krótko: Freud [1] był pierwszym badaczem, który zwracał dokładną uwagę na wpływ okresu wczesnego dzieciństwa na kształtowanie się przyszłych cech osobowości dorosłego.

Uważał, że tragedia Sofoklesa [2] i mit o Edypie oddają sens uniwersalnych problemów związanych z kształtowaniem się uczuć miłości, rywalizacji i nienawiści. Zwracał uwagę na fakt, że pierwszymi postaciami w życiu dziecka obdarzonymi tymi uczuciami są rodzice

i że jeśli we wczesnym rozwoju człowieka nie ukształtuje się doświadczenie z jednej strony poskramiania bezgranicznych pragnień miłosnych i destrukcyjnych, a z drugiej — doznawania opieki i miłości rodzicielskiej, to w dalszym rozwoju może dojść do tragedii, jaką prawie zawsze wywołują próby realizacji prymitywnych pragnień dziecięcych.

Badania psychoanalityczne uświadamiają, jak istotnym czynnikiem formującym osobowość i ojcowskie cechy dorosłego mężczyzny mogą być jego wczesnodziecięce identyfikacje z ojcem. Przy czym nie chodzi tu jedynie o proste upodobnianie się do ojca, ale o całokształt bardzo skomplikowanych stosunków pomiędzy nim a ojcem i matką, i tego, jak te zewnętrzne relacje odkładają się w jego fantazjach, lub — jak wewnętrzne fantazje dziecka, zniekształcając stosunki i sytuacje zewnętrzne, pozostawiają w pamięci i tożsamości postacie rodzicielskie odbiegające od tych, które były jego prawdziwymi rodzicami. Rzeczywiście często bywa tak, że chłopiec całkiem bezwiednie przejmuje cechy ojca, którego postrzega jako większego i silniejszego mężczyznę. Często jednak budzący się w nim samą mężczyzną może rozwijać upodobania odmienne od ojca, zwłaszcza jeśli jednocześnie ma wrażenie, że matka jest nieszczęśliwa z powodu związku z mężem i chciałaby, aby jej syn był innym mężczyzną niż mąż. Wówczas osobowość chłopca wykształca cechy przeciwne tym, które ma ojciec i w jego późniejszym nastawieniu do własnych dzieci może również dominować niechęć do tych cech, które przypominają mu przywary własnego ojca. Rozwój każdego człowieka ma zawsze swoją indywidualną historię, która kształtuje za każdym razem inne, specyficzne rysy osobowości.

Obserwacje kliniczne, badania psychologiczne i doświadczenia codzienne często pokazują bardzo pogmatwane losy rozwoju dziecka. Zdarzają się przypadki bardzo chorych i nieszczęśliwych osób, których rodziny wydawały się dawać swoim dzieciom dużo dobrego. Bywa również odwrotnie — dzieci z bardzo traumatyzowanych domów odznaczają się czasami zadziwiającymi zdolnościami adaptacyjnymi i równowagą psychiczną. Nie ulega jednak wątpliwości, że stosunek rodziców do dziecka jest zawsze ważnym i kluczowym czynnikiem kształtującym jego osobowość.

Wracając do mitu o Edypie, przypomnę, że w klasycznej jego wersji Edyp był dzieckiem władców Teb, króla Lajosa i jego żony Jokasty. Rodzice w obawie przed spełnieniem się przepowiedni, że ich syn zabije ojca i poślubi matkę, kazali porzucić chłopca w górach, skazując go tym samym na śmierć.

Uratowany przez pasterzy Edyp został wychowany przez władców Koryntu. Kiedy dowiedział się, że przepowiednia wróży mu zabicie ojca i poślubienie matki, zdecydował się opuścić Korynt, który uważał za swoją ojczyznę. Tułając się, w przydrożnej awanturze zabił Lajosa nie mając świadomości, że był to jego ojciec i król Teb. Po przybyciu do Teb i uwolnieniu miasta od terroru Sfinksa, w nagrodę poślubił owdowiałą królową, z którą miał też potomstwo, i zasiadł na tronie. Teby oddane w moce klątwy zostały ogarnięte kłeskami. Ze słów wezwanego na pomoc mędrca Tyrezjasza wynikało, że przyczyną tragedii Teb jest król winny zbrodni ojcobójstwa i kazirodztwa. Na wieść o tym Jokasta popelniła samobójstwo, a jej mąż i zarazem syn oślepił się i odszedł z miasta.

Ten mit, bez wątpienia, od tysiąca lat zachowuje swoją poruszającą moc. Dzięki odkryciom Freuda wiemy, że jednym z powodów jest fakt, że umysł ludzki ujął w nim pewne uniwersalne treści związane z psychologicznym rozwojem jednostki. Historia Edypa w ujęciu Freuda jest opisem dziecięcych pragnień, które dążą do podporządkowania sobie

rodziców. Freud wskazywał jednak, że rozwiązanie kompleksu Edypa w przypadku chłopca polega na porzuceniu pragnień związku z matką i „pojednaniu” z ojcem poprzez przyjęcie zasad, o których myśli, że ojciec chciałby mu je przekazać. Dla odmiany u dziewczynki, według Freuda, osiągnięcie fazy edypalnej wraz z fantazją posiadania dziecka ojca jest ważnym i wieńczącym etapem przezwycięzania kompleksu kastracyjnego. W jego koncepcji mitu eksponowany jest jedynie ten wątek, który wyraża pragnienia rozwijającego się dziecka i jego konflikty z rodzicami.

Wielu psychoanalityków zwracało uwagę na inne treści zawarte w micie o Edypie. Ja chciałbym skoncentrować się tutaj na tym aspekcie, który opisuje bardzo istotny i nie tak rzadki defekt funkcji rodzicielskich. Mít mówi o porzuceniu dziecka przez rodziców z powodu przepowiedni, jaka nad nim zaciążyła. Używając terminologii współczesnej psychologii można by powiedzieć, że dziecko władców Teb nie dostało szansy rozwoju własnej tożsamości. Jego rodzice bardziej ufali przepowiedni, którą można by odczytać jako własne lub narzucone wyobrażenia tego, kim ich dziecko będzie, niż temu, co przyniosłaby osobowość ich dziecka. W konsekwencji „zajmowali się” dzieckiem wyobrażeniowym i paradoksalnie takie dziecko stworzyli.

W tym kontekście mít o Edypie ujmuje również uniwersalne dylematy i paradoksy wychowawcze. Jeśli siła przekonań i pragnień rodziców jest tak duża, że uśmierca indywidualne cechy dziecka, to w efekcie dziecko nie zostaje wyposażone w wartości, które są mu narzucane, ale — w siłę narzucania i niszczenia. Siła w istocie nie ma żadnej wartości poza wartością siły. W tym sensie mít o Edypie jest również klinicznym opisem działania umysłu dogmatycznego, który nie jest w stanie ważyć rzeczy w akcie refleksji, w zestawieniu z kontrargumentami, co cechuje umysł krytyczny. Umysł dogmatyczny przyjmuje swoje odkrycia jako byty konkretne, które nie mają żadnej swojej alternatywy i w związku z tym muszą być czczone, odczyniane lub unikane poprzez konkretne działania.

Rodzice Edypa widzieli ratunek przed katastrofą w unicestwieniu dziecka. Ich dziecko, próbując również uniknąć katastrofy, do niej doprowadziło, bo nie było wyposażone w siłę krytycyzmu, tolerancji i odporności na to, co podpowiadają wyrocznie, które odczytują tutaj jako dogmatyczne, stereotypowe i narcystyczne poglądy rodziców uniemożliwiające wsłuchiwanie się w dziecko.

W innej tragedii Sofoklesa — opartej na micie Heraklesa — Trachinkach można odnaleźć ślad podobnego skrzywienia funkcji rodzicielskich. Akcja tej tragedii toczy się w Trachinkach, gdzie żona Heraklesa, Dejanira, czeka na jego odwiekający się powrót z licznych wojen. Tajemnicą Poliszyneła jest to, że powodem ostatniej wojaczki Heraklesa była Jole, córka władcy Ojchalii. Herakles podbił miasto i wracał do Dejaniry w towarzystwie młodszej kobiety, która miała być jego nową żoną. Na wieść o tym Dejanira przypomniała sobie o przechowywanym eliksirze z krwi i nasienia centaury Nessosa, który przed laty próbował ją porwać, ale został zabity przez Heraklesa zatrutą strzałą. Umierający centaur poradził Dejanirze, aby z jego krwi i nasienia przygotowała substancję, która mogła rzucić na Heraklesa urok miłości, w momencie gdyby ta wygasła w stosunku do żony. Dejanira nasączyła eliksirem odświętną szatę męża i poprosiła syna Hyllosa, aby przekazał ją ojcu w dniu świętowania zwycięstwa. Słońce uaktywniło truciznę, która zaczęła się wżerać w ciało Heraklesa i powoli go uśmiercać. Dejanira uświadomiła sobie swoją tragiczną pomyłkę i intrygę pokonanego centaury, który przecież nie miał żadnego powodu, aby

po śmierci dbać o miłość swojego rywala do kobiety, którą również kochał. Zrozpaczona popełnia samobójstwo. Umierający Herakles początkowo żąda od syna ukarania żony, ale kiedy dowiaduje się, że ta popełniła samobójstwo, uświadamia sobie, że spełnia się przepowiednia o tym, że zginie z ręki kogoś, kto już wcześniej umarł. Obwieszcza Hyllosowi swoją ostatnią wolę, nakazując mu przygotowanie stosu pogrzebowego oraz posłuszenie po jego śmierci Jole, kobiety zdobytej w ostatniej wojnie.

M. Parsons [3] uważa, że miłość Heraklesa do kobiety z pokolenia syna reprezentuje pewien uniwersalny problem zazdrości starszego pokolenia o młodsze. Uważa, że tragedia Sofoklesa przedstawia narcyzm ojca, którego życie jest wypełnione rozlicznymi przygodami zmierzającymi do zabierania synowi atrybutów należących do jego pokolenia. Parsons twierdzi również, że w tym kontekście ostatnia wola Heraklesa, w której przeznaczona synowi kobietę, z którą sam chciał się ożenić, jest symbolicznym aktem naprawczym, oddania synowi tego, co powinno do niego należeć. W moim przekonaniu ten ostatni akt nie ma charakteru naprawczego i w rzeczywistości jest kontynuacją narcyzmu ojca, który nie może pogodzić się z tym, że syn może mieć własne wybory.

Trachinki w istocie opowiadają o dramacie ojca, który nie może pogodzić się z własnym przemijaniem i stara się zgubić świadomość tego procesu poprzez szczególną postać identyfikacji z synem i życiem, które jemu przynależy. Herakles ucieleśnia postać ojca, który nie jest w stanie zaakceptować odrębności swojego syna. Wydaje mi się również, że w podobny sposób jest tutaj opisany dramat matki, dla której macierzyństwo jest zbyt małą motywacją do życia wobec ran, jakich doznała jako kobieta kochanka. Dejanira jest kobietą zniewoloną i ukształtowaną przez wizje męża oparte na maniackalnych ekscytacjach dających iluzję konserwowania młodości i młodzieńczej potencji.

Pewien pacjent, Pan A., 40-kilkuletni samotny naukowiec — wychowywany w rodzinie, w której ojciec cieszył się bardzo dużym autorytetem zarówno w domu, jak i swoim środowisku — zgłosił się na psychoanalizę z powodu trudności w ułożeniu sobie życia osobistego i lęków homoseksualnych. Pacjent miał jeszcze brata i siostrę, ale w jakiejś mierze czuł się faworyzowany przez ojca. Pamięta, że ojciec często opowiadał mu o zdarzeniach z pracy, swoich interwencjach, pomysłach i planach. Słuchał go zawsze uważnie i wciągnięty w jego opowiadania spozstrzegwał go jako człowieka solidnego, prawego, wysoce uzdolnionego i ciągle borykającego się z ludźmi, którzy byli mało solidni i głupi. Chłopiec uważał, że miał dobry kontakt z ojcem, który bardzo chętnie z nim rozmawiał, ale jednocześnie czuł, że ojciec nie chce słuchać jego opowieści. Jeśli próbował podzielić się z nim swoimi przemyśleniami lub zdarzeniami ze szkoły, ojciec precyzyjnie wychwytywał i uświadamiał mu nieracjonalność i naiwność jego osądów i z miejsca dawał pozytywne przykłady ze swojego życia. Pacjent również pamięta, że w trosce o prawidłowy rozwój jego cech moralnych ojciec hołdował ascezie. Dawał synowi skromne kieszonkowe i nie akceptował upodobań dorastającego syna, do mody i zwyczajów panujących wśród rówieśników. Chłopiec często nosił ubrania po ojcu. Cechą charakterystyczną w okresie jego młodzieńczego rozwoju był brak przejawów jakiegokolwiek buntu typowego dla dorastającej młodzieży. Można było mieć wrażenie, że Pan A. był idealnie zharmonizowany z oczekiwaniami i systemem wartości ojca.

Z czasem, w późnym okresie dorastania, chłopiec rozwinął zwyczaj podkradania i noszenia bielizny ojca, co zawsze wywoływało w nim uczucia ekscytacji i spokoju. Ten objaw

zniknął po latach. Pan A. stał się bardzo dobrze wykształconym i solidnym człowiekiem, który pomimo wielu sukcesów zawodowych, miał wrażenie, że pod wieloma względami jego życie było niespełnione. Bardzo wyraźnie oscylował pomiędzy dwoma biegunami samopoczucia. Czasami wydawało mu się, że jest człowiekiem wyjątkowo uzdolnionym i solidnym, różniącym się od znajomych i współpracowników, często jednak uważał, że z tego powodu jest ofiarą wykorzystujących go kolegów i studentów, którzy „żywili się” jego pomysłami i przeprowadzanymi badaniami.

Te odczucia były bliźniaczo podobne do obrazu przekonań ojca, z którym pacjent się identyfikował i tym razem w inny sposób „chodził w jego szatach”. Poczucie, że jego wyjątkowość żywi innych, prowadziła go do przekonania, że ludzie z jego otoczenia wykorzystują go dla swoich egoistycznych celów. Raz wydawał się sobie kimś wielkim, kto jest wykorzystywany przez nieporadność ludzi małych, innym razem kimś małym i nieporadnym, kto jest wykorzystywany przez narcyzm innych. Nietrudno zauważyć, że typowy schemat stosunków Pana A. z ojcem z okresu jego dzieciństwa był kontynuowany w życiu dorosłym, w którym pacjent na przemian funkcjonował jako wspaniały ojciec lub wykorzystywany nieporadny chłopak.

Pewnego razu opowiedział mi fragment z powieści Szogun, który go wtedy zafrapował. Wspomniał o tym, jak angielski statek z rozbitkami został uwięziony przez małego feudała. Kiedy dowiedział się o tym sąsiadujący z nim wielki feudał, wysłał eskortę w celu przejścia rozbitków. Wtedy mały feudał udał, że właśnie miał przekazać rozbitków wielkiemu feudałowi w prezencie i tym samym ochronił swoją dumę.

Myślę, że ta historia tak mocno przyciągała uwagę Pana A., bo dobrze odzwierciedlała jego własne odczucia. W jego wnętrzu, podobnie jak dawniej na zewnątrz w stosunkach z ojcem, funkcjonowała zaborcza męska postać, której pacjent musiał służyć rezygnując z wielu swoich ambicji i planów życiowych. Jego poczucie niespełnienia poparte faktami, na przykład brakiem życia rodzinnego, funkcjonowało jako atrybut małego feudała, któremu nie wolno aspirować do przywilejów wielkiego feudała.

Ten schemat wniósł również do terapii. Przez bardzo długie okresy Pan A. przytakiwał każdym moim komentarzom, tak jakby były one bardzo cennymi uwagami. Robił to nawet wtedy, gdy — jak mogłem stwierdzić — albo się myliłem, albo moje uwagi nie były wielkimi odkryciami. W tym czasie, niemal równolegle, miewał dużo snów lub fantazji, w których czuł się wykorzystywany przez mężczyzn. Podczas jednej z sesji opowiadał mi o wizji, która pojawiła się nagle podczas sesji i wyraźnie go ekscytowała. Wyobraził sobie małe, niemieckie miasteczko, a w nim wąskie ulice z przylegającymi do siebie domami, z których okien wyglądały uśmiechnięte, oparte o parapet kobiety w czepkach. Opowiadał, jak jedna z tych uśmiechniętych kobiet z niezakłóconym wyrazem twarzy miała stosunek z mężczyzną, który stał za nią z tyłu. Kozetka w moim gabinecie usytuowana jest przed oknem, a ja oczywiście zawsze siedziałem z tyłu, za moim pacjentem.

W ten sposób stało się jasne, że jego przytakiwanie moim uwagom było, co prawda bardzo mechanicznym, ale za to ekscytującym aktem oddania, w którym pacjent uważał, że musi żywić mój narcyzm. Z tego powodu również momenty, kiedy udawało mi się coś istotnego zrozumieć i mu to wyjaśnić, paradoksalnie mogły wywoływać uczucia niewygodny. Pan A. w takich chwilach często uważał, że wyjaśniając mu coś w istocie „dupczę go” i dążę do obniżania jego głupoty i tym samym sycenia się swoją mądrością. Pozornie

mogłoby się zdawać, że u podstaw tego przekonania leżą jego stosunki z rygorystycznym i narcystycznym ojcem, ale ujawniona fantazja seksualna rzuca więcej światła na aspekt identyfikacji pana A. z matką. Jego poczucie usługiwania mężczyźnie było w istocie doświadczaniem zarówno ojca, jak i matki w naseksualizowanej upokarzającej relacji.

Innym razem pacjent relacjonował mi wiele własnych odkryć i można było mieć wrażenie, że za wszelką cenę chciał, abym nie mógł dojść do głosu, tylko słuchał lub przytakiwał jego spostrzeżeniom. Wtedy też był przekonany, że psychoanaliza ze mną nie jest mu pomocna, bo niewiele mogłem wniesić do tego, co sam wiedział, i w istocie jawił się wtedy jak ktoś, kto jest nieporadny i na nim żeruje. W takich chwilach pacjent zachowywał się wyraźnie jak wielki feudał, ojciec, który dawał odczuć swojemu ułomnemu synowi swoją wyższość.

Pan A., pomimo bardzo dobrego wykształcenia i wielu talentów, wiódł nieszczęśliwe życie, ponieważ wewnątrz nosił bardzo dokuczliwe przekonanie, które zawsze się aktualizowało na różne sposoby — przekonanie, że jeśli dwoje ludzi nawiązuje ze sobą bliższy kontakt, to zawsze jedno musi żyć kosztem drugiego.

Freud w swoich bardzo skrupulatnych studiach nad mechanizmami narcyzmu wskazywał między innymi na to, że pojawienie się potomstwa jest sygnałem o własnej przemijalności i dla wielu rodziców, a szczególnie ojców, jest to trudna do przezwyciężenia trauma. Mit o Edypie bardzo dobrze tę traumę opisuje. Jej skutki czasami mogą być łagodzone poprzez chęć zabrania tożsamości własnego syna (dziecka) i nadaniu mu własnych cech lub rysów, które by się chciało w nim umieścić.

M. Klein w wielu pracach opisywała destrukcyjną rolę zawiści w relacjach bliskich sobie ludzi. Wskazywała na to, że zawiść nie tylko dąży do zabrania komuś tego, co sami byśmy chcieli mieć, ale do równoczesnego osadzenia w nim tego, czego sami nie możemy znieść.

Mam wrażenie, że przedstawione przeze mnie przykłady z mitów o Edypie i Heraklesie oraz historia Pana A. dobrze ilustrują wewnętrzne dylematy, z którymi muszą się zmagać rodzice podczas kształtowania się ich funkcji rodzicielskich. Mimo że nie zawsze te problemy mają tak drastyczny przebieg, ich ślady można odnaleźć powszechnie. Wtedy okazuje się, że doświadczanie piękna uczuć rodzicielskich jest też rezultatem bardzo skomplikowanej i najczęściej gołym okiem niezauważalnej pracy całego aparatu psychicznego nad wyrzekaniem się miłości własnej.

Centralnym problemem superwizowanego przeze mnie pacjenta, Pana B., była bardzo intensywna zawiść, z którą borykał się na różne sposoby. Czasami myślał, że z powodu jakiegoś jego ruchu ktoś mógłby skorzystać, wywoływała przeświadczenie, że on sam może na tym stracić. W rezultacie, aby do tego nie dopuścić, stawał się pod każdym względem bardzo skąpy i cierpiał, że nie może nic dobrego dać ani sobie, ani innym. Z tego też powodu Pan B. potrafił całymi tygodniami borykać się z najprostszymi decyzjami nie podejmując ich najczęściej w ogóle z powodu lęku, że podjęcie jednej opcji pozbawi go możliwości podjęcia opcji alternatywnej.

Pan B. był dobrze prosperującym biznesmenem i pewnego razu jeden z jego dwóch synów, który właśnie ukończył studia na kierunku humanistycznym, podzielił się pomysłem podjęcia studiów handlowych. Pacjent miał świadomość, że nowy pomysł syna narazi go na pewne wydatki. Syn z wyraźnym niepokojem oczekiwał zapewnienia ojca o pomocy. Pan

B. bardzo dobrze wyczuwał niepokój syna i denerwował go brak jego odwagi w wyrażeniu swoich oczekiwań. Sam nie uspokajał go zapewnieniem, że mu pomoże, bo bał się, że zrobi synowi przedwczesną przysługę, która doprowadzi do realizacji tego pomysłu i porzucenia starań o znalezienie pracy i samofinansowanie. Uważał też, że powinien zmusić syna do zmagania się z własnymi kłopotami, po to, aby mógł on sobie lepiej radzić w życiu. Sytuacja domowa stawała się nie do zniesienia. Syn i ojciec byli zdenerwowani i niespokojni. W końcu Pan B. pod wpływem nękającego go poczucia winy i wglądu uzyskanego w terapii zdecydował się uspokoić syna i zapewnił go, że cokolwiek wybierze, będzie mógł liczyć na jego pomoc. Sytuacja domowa uległa diametralnej zmianie. Atmosferę niepokoju, lęku i wrogości zastąpiły uczucia ulgi i wdzięczności. Wzruszony był również Pan B., który widząc wdzięczność i radość syna, mógł się czuć jak dobry i pomocny ojciec.

Kilka miesięcy później syn Pana B. znowu miał prośbę do ojca w związku z koniecznością sfinansowania zakupu komputera. Tym razem jednak jego wahanie trwało tylko chwilę i jasno przedstawił swoją prośbę, a ojciec chętnie na nią przystał. Chłopak opowiedział też ojcu sen, który mu wtedy towarzyszył. We śnie grał na plaży w piłkę z kilkoma mężczyznami. Wśród nich byli bliźniacy, którzy znacząco się od siebie różnili — jeden z nich był ciepły i sympatyczny, a drugi złośliwy. Obaj byli jednak podobni do Pana B. W pewnym momencie jeden z nich wziął ulubionego psa syna i zaczął zanurzać jego nos w piachu. Trzymał go tak długo, aż pies się udusił. Kiedy syn spytał, dlaczego to zrobił, mężczyzna odpowiedział „chciałem zobaczyć, jak długo wytrzyma”.

Pan B., mając na tym etapie terapii już dość duże doświadczenie w analizowaniu snów, uważał, że duszony pies reprezentował syna, który czuł, że dusi się ze strachu przed zwróceniem się z prośbą do ojca. Było w tym sporo prawdy, ale Panu B. trudno było zauważyć, że we śnie syna on sam występował w dwóch postaciach, przy czym jedną z nich był okrutny i sadystyczny ojciec, który kiedyś potrafił syna długo przetrzymywać czekając, aż on sam zrobi coś z problemem, który go męczył. Jednak fakt, że w końcu ojciec potrafił się przełamać i wyjść naprzeciw synowi, pozwolił na ukonstytuowanie się drugiego jego wcielenia, pomocnego i dobrego ojca, do którego mógł się zwracać z kłopotami.

Inny przykład rozwoju funkcji ojcowskiej poprzez przełamanie własnego narcyzmu można znaleźć w filmie „Billy Eliot”. Akcja filmu toczy się w małym górniczym miasteczku w północnej Anglii, w 1984 roku, w okresie zamykania kopalń i brutalnie tłumionych strajków robotniczych. Bohater filmu, 11-letni chłopiec Billy, mieszka z ojcem i dorosłym bratem, którzy są bezrobotni, oraz niedołązną babcią. Matka chłopca zmarła, kiedy ten był bardzo mały. Zarówno w jego rodzinie, jak i w całym mieście, panuje bieda, a ojciec i brat biorą udział w strajkach i twardych walkach z robotnikami łamiącymi strajki. Billy jest normalnym jedenastolatkiem poza jedną cechą, budzącą powszechną dezaprobatę — miłością do tańca, która prowadzi go w końcu do uczestnictwa w zajęciach szkoły baletowej. Te zainteresowania znacznie odbiegają od zwykłych pasji mężczyzn miasteczka, które związane są z boksem, piłką lub zapasami, i dlatego ojciec i brat są zbulwersowani i pełni obaw o charakter i orientację seksualną Billego. Można zauważyć, że taniec, w którym chłopiec odnajduje swoją nową, porywającą go tożsamość, jest również formą więzi z matką, która interesowała się muzyką i tańcem. Jego pasja spotyka się z bardzo drastycznymi represjami ze strony ojca do momentu, w którym Billy zrozpaczony i wściekły podczas jednej z wielu scysji zaczyna tańczyć ujmując w ten sposób swoje emocje. Ojciec jest zafascynowany

pięknem, ekspresją i temperamentem tego tańca i następuje w nim przełom. Decyduje się pomóc synowi w jego rozwoju. Po to, aby zdobyć środki finansowe, przerywa strajk i wraca do pracy, co naraża go na ostracyzm, ale z wolna jego decyzja zyskuje więcej zwolenników. Billy zostaje przyjęty do szkoły baletowej w Londynie i film kończy się jego debiutem na wielkiej scenie, na której jest oglądany między innymi przez — dumnych i wzruszonych — brata i ojca.

Wydaje się, że najbardziej wzruszającym i przejmującym motywem tego filmu jest przełom, jaki dokonuje się w osobowości ojca, który dla syna porzuca swoje ideały. Powoli i w przebiegu dramatycznego procesu rozstaje się z tym, co sam kochał, ucząc się kochać to, co stało się pasją jego syna. Wydaje się też, że czynnikiem wspomagającym tę zmianę jest miłość do zmarłej matki chłopca, która niejako odżywa w zainteresowaniach Billego. Film opisuje narodziny miłości i funkcji ojcowskiej, która nie jest dana a priori, a która się dopiero wykształca, dając wyraz prawdzie, że nie tylko ojciec może uczynić (począć) syna, ale również syn może uczynić ojca.

Istotnym czynnikiem modyfikującym nastawienie ojca jest pozycja matki i miłość do niej.

Mit o Edypie i tragedia Trachinki opisują kobiety kochające przede wszystkim mężów. Stąd miłość ich mężów oparta na neutralizowaniu lęku przed własnym przemijaniem znajduje w nich lustrzane odbicie. Jokasta i Dejanira chcą służyć ekscytacji swoich mężów i podtrzymaniu wiary w zachowanie młodości, a nawet w uniknięcie śmierci. Starają się przeciwdziałać powstaniu narcystycznej rany związanej z odkryciem prawdy, że rozwój nowego pokolenia jest jednocześnie znakiem przemijalności. W obu mitach, w gruncie rzeczy, matki służą narcyzmowi ojców i poświęcają dla nich własne dzieci.

Matka Pana A. borykała się z objawami masywnej depresji. Często w jego odbiorze była wyłączona, niedostępna lub naiwnie zrośnięta z ojcem. Pan A. rozwinął wiele objawów i innych form pasywnego wkomponowywania się i służenia postaci męskiej. Jego ekscytujące fantazje służenia ojcu, wielkiemu feudałowi, były rezultatem identyfikacji z pasywną matką i atakiem na jego własne funkcje ojcowskie.

W filmie „Billy Eliot” zmarła matka chłopca odżywa w jego osobowości i pasjach oraz w trwającej wciąż miłości ojca do niej. Moment, w którym ojciec decyduje się sprzedać biżuterię matki, aby wesprzeć naukę syna, przypomina naradę obojga rodziców połączonych miłością do dziecka. Również ojciec, dostrzegając w swoim synu cechy kobiety, którą kochał, troszczy się o niego tak, jak o nią, i tak, jakby to robił wraz z nią.

W filmie jest również postać nauczycielki tańca, która dostrzega pasję i talent Billego i nie waha się w ostry sposób otworzyć ojcu oczy na jego restryktywne obawy o zainteresowania syna. W sumie film obrazuje całościowy charakter miłości — żony do męża i dziecka oraz męża do żony i dziecka. Uczucia kierowane do partnerów nie są adresowane jedynie do tych ich części, które podtrzymują ekscytację i niwelują lęk przed własnym przemijaniem, ale są miłością jednego pokolenia z uwzględnieniem drugiego.

### Podsumowanie

W swoim krótkim wystąpieniu opartym na przykładach pochodzących z psychoanalizy dwóch mężczyzn oraz analizy przekazów zawartych w micie o Edypie i tragedii Sofoklesa



o Heraklesie starałem się zarysować niektóre problemy pojawiające się w stosunkach ojców do synów. Próbowałem też opisać kilka elementów procesu kształtowania się funkcji rodzicielskich i ojcowskich. Wskazywałem również na to, że rozwój miłości ojcowskiej pociąga za sobą nieuchronnie konieczność porzucenia wielu przejawów miłości własnej i jest wspomagany przez miłość matki do ojca i syna.

### Piśmiennictwo

1. Freud Z. Trzy rozprawy z teorii seksualnej. W: Życie seksualne. Warszawa: Wydawnictwo KR; 1999.
2. Parsons M. The Oedipus complex as a lifelong developmental process, a psychoanalytic reading of Sophocles Trachiniae w The British Psychoanalytical Society Bulletin vol. 33 no. 4 April 1997, strony 1-10.
3. Sofokles. Król Edyp. Wrocław: Ossolineum; 2004.

Paweł Glita

### UWAGI DO TEKSTU WOJCIECHA HAŃBOWSKIEGO „OJCOWIE I SYNOWIE”

Artykuł „Ojcowie i synowie” porusza starą, lecz wciąż istotną i często zbyt pobieżnie rozumianą dla procesu psychoterapii psychodynamicznej i psychoanalizy problematykę. Ze względu na jej wagę i walory intelektualne, powinna ona znajdować swoje odzwierciedlenie w publikacjach. W obszarze psychoanalizy i psychoterapii nie jest przecież do końca tak, jak w naukach empirycznych, że stare koncepcje często całkowicie tracą aktualność. Raczej są uzupełniane, „czytane na nowo” i wciąż mają zastosowanie w niektórych sytuacjach klinicznych. Ukazanie tego wciąż aktualnego, hermeneutycznego potencjału, który niesie za sobą koncepcja kompleksu Edypa poprzez przykłady z praktyki psychoanalitycznej oraz odniesienia do mitologii i filmu, wydają się mocną stroną powyższego tekstu. (W kontekście tej problematyki można wymienić również wybitny, rosyjski film pt. „Powrót” Zwiagincewa.)

Jednak kilka kwestii budzi zastrzeżenia lub pozostawia po sobie niedosyt. Jeśli chodzi o szczegóły, to dyskusyjne jest np. zdanie, że „...dzieci z bardzo strauumatyzowanych domów odznaczają się... równowagą psychiczną...”. Aczkolwiek jego idea jest sensowna i jasna (tzn. że zewnętrznie spostrzegana trauma z wielu powodów nie przekłada się automatycznie na trwałe uszkodzenie zdolności adaptacyjnych dziecka), to jednak w tym brzmieniu trąci uproszczeniem.

Odrębnym i ciekawym zagadnieniem jest to, na ile i jaki możemy mieć wgląd w problematykę pacjenta, którego *tylko* omawiamy w superwizji. Autor podaje przykład pana B. jakby to był jego pacjent, a nie obraz wniesiony przez superwizanta. W niewielkim stopniu odnosi się przy tym do *ich* relacji terapeutycznej i przeciwprzeniesienia superwizanta. Chyba że jest to pacjent autora, którego superwizował u kogoś innego. Wtedy

jednak sposób przedstawienia tego faktu w tekście jest mylący i niejasny byłby powód, dlaczego wspomina o superwizji.

Podstawowe zastrzeżenie dotyczy jednak oryginalności przedstawienia tej problematyki i zakresu uwzględnionej literatury. Czytając ten artykuł odniosłem wrażenie powrotu do psychoanalizy sprzed ok. 50 lat. „To już było”, chciałoby się powiedzieć. Oczywiście nie musi być to wadą. Wtedy jednak Autor powinien jasno napisać, że zależy mu na pokazaniu zastosowania koncepcji klasycznych i ich aktualności w praktyce klinicznej. Kosztem takiego rozwiązania jest jednak fakt, że tekst nie do końca ma walor edukacyjny dla czytelnika. Nawet tam, gdzie autor powołuje się na klasyków (np. Melanie Klein) nie odwołuje się do żadnej z jej prac ani nie omawia całej kontrowersji w rozumieniu kompleksu Edypa w ujęciu kleinowskim w dialogu z klasyczną teorią popędów i psychologią ego. Autor, również bez odniesienia, powtarza fragmenty interpretacji koncepcji Freuda dokonanej przez Bruno Bettelheima w pracy „Freud i dusza ludzka” [1]. Być może Autor uczynił to bezwiednie, ale wtedy ma to charakter „wyważania otwartych drzwi”. Wydaje się, że czytelnik, poprzez szersze odniesienie do piśmiennictwa, powinien mieć możliwość dalszego zgłębiania problematyki, tym bardziej że ukazało się wiele prac na ten temat od czasów Klein i Bettelheima. Żeby wymienić tylko te z ostatnich i dostępnych w języku polskim: „Kompleks Edypa dzisiaj” Brittona i in. [2], teksty Kohona i Feldmana o kompleksie Edypa we „Współczesnej psychoanalizie brytyjskiej” [3], „Ojcowie i synowie.” L. Schona [4] i inne. Wzorem takiego opracowania przez polską autorkę może być np. tekst G. Wyszyńskiej [5] (tekst dostępny w Internecie), gdzie uwzględniony jest np. wkład D.W. Winnicotta i P. Blosa, koncepcje Brazeltona i Cramera i in. Oczywiście jest ich znacznie więcej w literaturze anglojęzycznej. Wbrew pozorom problematyka edypalna jest wciąż uzupełniana, tym bardziej że jest ona dość „wrażliwa” na przemiany kulturowe, co np. wymusza rozpatrzenie jej w kontekście rozróżnienia na tzw. płęć biologiczną (sex) i kulturową (gender). Wspominam o tym niedosycie dlatego, że takie przedstawienie tej problematyki przyczynia się do utrwalenia irytującego stereotypu (niestety, popularnego w obrębie akademickiej psychologii), jakby twórcza myśl psychoanalityczna skończyła się pół wieku temu. Tymczasem wciąż się rozwija, korzysta z tradycji, ale uwzględnia nowe doświadczenia kliniczne i pozostaje w dialogu z procedurami empirycznymi.

### Piśmiennictwo

1. Bettelheim B. Freud i dusza ludzka. Warszawa: Jacek Santorski&CO Agencja Wydawnicza; 1994.
2. Britton R, Feldman M, O'Shaughnessy E. Kompleks edypa dzisiaj. Warszawa: Oficyna Ingenium; 2010.
3. Budd S, Rusbridger R. Współczesna psychoanaliza brytyjska. Warszawa: Oficyna Ingenium; 2008.
4. Schon L. Ojcowie i synowie. Gdańsk: Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne; 2002.
5. Wyszyńska G. Rola ojca w rozwoju dziecka. Dialogi 2-3. Zeszyty Instytutu Psychoanalizy i Psychoterapii; 1996, 33–41.